Nr. 46. W Krakowie, dnia 11 Listopada 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1 ½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie złr. 6 c. —	złr. 6 c. 60.
półrocz. złr. 3 „ —	złr. 3 „ 30
kwartal. złr. 1 „ 50	złr. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi
Dwutygodnik higijeniczny
dwa razy na miesiąc po 1|2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi:
Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

Z KLINIKI CHORÓB SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH
Prof. Dra ROSNERA w KRAKOWIE.

Kilka uwag o léczeniu kiły za pomocą wstrzykiwań podskórnych sinku i białkanu rtęciowego.

Podał Dr. F. **Obtułowicz**, Asystent téjże kliniki.

(Dokończenie.)

Wyniósłszy z doświadczeń przedsiębranych w kilkunastu przypadkach to przekonanie, że białkan rtęci nie wywiéra bardzo znakomitego skutku na same gruczoły chłonicze powiększone skutkiem działania jadu kiłowego, który zdaniem autorów w nich właśnie najważniejszą siedzibę sobie obiera, nie mogliśmy wcale spodziewać się tego, aby chorzy, leczeni za pomocą wstrzykiwań podskórnych białkanu rtęci, zawdzięczali temu lekowi stanowcze wyleczenie i nie powrócili do zakładu z objawami kiły się odnawiającéj. To téż w kilka miesięcy w istocie ziściły się nasze smutne oczekiwania, a z pomiędzy 15 przypadków léczonych powyższym sposobem widzieliśmy dotąd w dwu powrót choroby, lubo pod postacią nader łagodną, tak, że nie uważaliśmy za rzecz odpowiednią przeprowadzać napowrót léczenia ogólnego, tylko używamy leków miejscowo działających.

1) Maryjanna G., lat 21, przybyła 5. kwietnia na klinikę, gdzie rozpoznano, co następuje: *Syphilis secundaria recens maculo-papulosa. Pustulae syphiliticae rarae ad collum et ad mammam sinistram Condylomata exulcerata ad tonsillas, condylomata lata ad genitalia. Adenitis inguinalis insignis, nec non submaxillaris et in nucha.*

Dnia 6/4 wstrzyknięto choréj w grzbiet sublimat zobojętniony węglanem sodowym i chlorkiem sodu; lecz z powodu, że ból był bardzo znaczny i w miejscu wstrzyknięcia powstał znaczny obrzęk, odstąpiono od dalszych doświadczeń tym środkiem; za to wstrzykiwano białkan rtęci, który sprawiał z początku ból, ale w stopniu nierównie mniejszym, niż sublimat zobojętniony. Po 9 wstrzykiwaniach wystąpił silny ślinotok i rtęcica ust *(stomatitis mercurialis ulcerosa)* z owrzodzeniami na dziąsłach po stronie lewéj i na lewym brzegu języka. Po 5 przyżegnięciach kamieniem piekielnym ustąpiły owrzodzenia, poczém zalecono chorej chloran potasowy (10 : 500) do płókania ust i połyku i wstrzykiwano daléj białkan rtęci. Po 14 wstrzykiwaniach osutka kiłowa znikła zupełnie, gruczoły pachwinowe zmalały w stopniu znacznym, a kłykciny na częściach rodnych zamieniły się w guziczki suche, na migdałkach zaś poczynają ustępować. Ból po wstrzykiwaniach trwa najwięcéj ½ godziny i jest bardzo nieznaczny. Po 28 wstrzykiwaniach zmiany ustąpiły zupełnie, tylko migdałki pozostały jeszcze nieco powiększone i zaczerwienione, bez śladu atoli po kłykcinach sączących, tak, że 16. maja chora, zyskawszy 6½ funt. na wadze, opuściła zakład wyleczona.

Dnia 5. lipca przybyła napowrót na klinikę z bardzo wydatnemi kłykcinami owrzodziałemi i pokrytemi wypociną szarą na mocno obrzmiałych migdałkach i z kilku guziczkami sączącemi na wargach wstydliwych. Zalecono przyżeganie kamieniem piekielnym, a następnie pocieranie laseczką metalicznego cynku celem prędszego usunięcia zmian miejscowych.

2) Kunegunda F., lat 18, przybyła 23. grudnia 1875 r. na klinikę, a po zbadaniu rozpoznano: *Ulcus induratum ad internam faciem femoris sinistri. Condylomata lata ad labia pudenda. Adenitis inguinalis insignis. Blennorrhoea urethraeet vaginae acuta.* Zalecono wstrzykiwania podskórne z sinku rtęciowego *(hydrargyrum cyanatum* 3 : 500) po 0·006 p. d. Ból po wstrzykiwaniach znaczny trwa do 3 godzin, w miejscu jednak wstrzykiwań prawie żadnych nacieków wybadać nie można. Po 22 wstrzykiwaniach kłykciny pokryły się przyskórkiem, tylko jeszcze migdałki pozostały mocno zaczerwienione, a dziąsła mimo płókania chloranem potasowym były lekko obrzękłe i zaczerwienione. Osutka żadna nie wystąpiła.

Dnia 2. maja 1876 r. przedstawiła się chora ponownie na klinice z osutką kiłową: *Syphilis secundaria cutanea papulosa miliiformis. Condylomata lata ad genitalia et ad tonsillas. Adenitis inguinalis haud insignis, nec non in nucha majoris autem gradus. Herpes tonsurans brachii dextri et postea totius corporis.* Po 8 wstrzykiwaniach białkanu rtęciowego, które chorej żadnego bolu nie sprawiły, ustąpiły kłykciny sączące na częściach rodnych w zupełności; guziczki kiłowe wielkości prosa również łuszczyć się poczynały i znikać powoli. Mimo płókania jednak ust chloranem potasowym (10 : 500) wystąpiła rtęcica ust *(stomatitis mercurialis)* w postaci owrzodzenia na błonie śluzowéj policzka lewego, które po

dwukrotném przyżegnięciu kamieniem piekielnym pokryło się przybłonkiem. Wkrótce rozpoczęto dalsze wstrzykiwania. Już po 10 wstrzykiwaniach ustąpiła wysypka guziczkowa prosowata, tak, że pozostały tylko kępki z plamek barwikowych po obu stronach klatki piersiowéj. Doprowadzono do 14 wstrzykiwań, poczém znowu odnowiło się owrzodzenie na błonie śluzowéj policzka lewego. skutkiem czego zaprzestano dalszych wstrzykiwań, a przyżegano tylko z dobrym skutkiem owrzodzenie powyższe kamieniem piekielnym.

Dnia 26. maja nie było już żadnych zmian kiłowych potrzebujących léczenia, chora atoli cały jeszcze miesiąc pozostała na klinice z powodu liszaja wyłyszającego (*herpes tonsurans*), który przez dłuższy czas ograniczał się tylko do małego miejsca wielkości 4-centówki usadowionego w górnym odcinku ramienia prawego po stronie przodkowo-wewnętrznéj, a potém nagle 26. maja wystąpił na skórze tułowia i odnóg w postaci guziczków płaskich, wielkości soczewicy, sprawiających nieznośne swędzenie.

Dnia 20. czerwca chora opuściła zakład kliniczny wyléczona za pomocą dziegciu i ze skórnego cierpienia; lecz już 6. lipca zgłosiła się napowrót, okazując bardzo nieznaczne kłykcinki na brzegu warg wstydliwych większych podobne do powiérzchownych przeczosów. I w tym przypadku zalecono tylko miejscowe léczenie za pomocą przyżegań kamieniem piekielnym i pociérania następnie laseczką cynku metalicznego, tém bardziéj, że żadnych innych zmian kiłowych nie można było wyśledzić. Gruczoły bardzo nieznacznie tylko powiększone.

Na zasadzie przytoczonych historyj chorób można było sobie wyrobić zdanie o zaletach i wadach nowego środka. Najważniejszym zarzutem, jaki można mu było zrobić, jest niestałość połączenia, a zarzut ten ma tém większą doniosłość, że w parze z dążnością do rozkładu, mącenia się rozczynu idzie większy stopień bolesności, na jaką uskarżają się chorzy poddający się wstrzykiwaniom, i tworzenie się nacieków większych lub mniejszych w miejscach zastrzyknięcia. Nadto połączenie to pomimo wszelkiéj troskliwości psuje bardzo szybko igły i same strzykawki zwłaszcza metalowe, co obok niestałości przetworu przyczynia się do podnoszenia kosztów leczenia, a na co w praktyce szpitalnéj wielki nacisk położyć należy. Najlepsze są jeszcze strzykawki z oprawą kauczukową: bo są twardszemi, podczas gdy metalowe prędko śniedzieją, a tłoczki kruszą się i psują pomimo przestrzykiwania kilkakrotnego wodą i obsuszania starannego.

Mimo to zyskaliśmy w białkanie rtęci jeden z lepszych środków do usuwania zmian kiłowych w ogóle, a najlepszy z dotąd znanych środków dających się używać do wstrzykiwań podskórnych w tych zwłaszcza przypadkach, w których z powodu niekorzystnego oddziaływania żołądka. lub z innych powodów nie możemy przetworów rtęci zadawać na wewnątrz, a gwałtowność przypadów nie wymaga leczenia za pomocą wcierań szaruchy. Środek ten łączy w sobie wszystkie zalety wspomniane przy sinku rtęci. a ma nad nim tę wyższość, że przy dostatecznéj czystości przetworu ból jest daleko mniejszy, niż po wstrzykiwaniu sinku rtęci. Spodziewać się atoli możemy, że białkan rtęci nie będzie już ostatniém idealném ogniwem w łańcuchu spajającym środki lecznicze przeciwkiłowe.

Uwagi nad obłąkaniem moralném (*moral insanity*) ze stanowiska sądowo-lékarskiego.

Podał Prof. Dr. Blumenstok.

(Dokończenie.)

Badanie nasze nie wykazało wprawdzie żadnych cielesnych zboczeń przedmiotowo wykazać się dających, któreby szkodliwie na stan umysłowy jego wpływać mogły. Pod względem fizycznym B. jest całkiem zdrowym i zaprawdę dziwić się należy, że zdrowie fizyczne jego dotąd nie szwankuje. Wady sercowéj, o któréj wspomnieli piérwsi lékarze sądowi, nie ma, a zatém i nie było jéj i przed kilku miesiącami. Również wywiady nie dają nam należytéj podstawy do przypuszczenia, jakoby B. pozostawał pod wpływem usposobienia dziedzicznego do chorób umysłowych. Wreszcie prócz czerwonki nie przebył B. żadnych ciężkich chorób, ani też nie doznał nigdy obrażenia głowy. Mimo to wszystko nie jest dla nas rzeczą wątpliwą, że B. nigdy nie był umysłowo należycie rozwiniętym. Ze świadectwa szkolnego wynika, że zdolności jego zawsze uchodziły za mierne; a wstąpiwszy w 15tym roku życia swego do 2 klasy gimn., pomimo tego wieku nie był w stanie podołać wymogom. Do pilności musiano go wtedy chłostą zachęcać, a przecież już wtedy nie był dzieckiem, bo już onanii się oddawał; zresztą był zawsze spokojnym i w sobie zamkniętym. Późniéj pilność jego wprawdzie się wzmagała, ale pod wpływem onanii władze jego umysłowe nie rozwijały się, a gdy do tego przystąpiła jeszcze przedwczesna miłość, upadł zupełnie na duchu, a z powodu rozwijającéj się zadumy był zmuszony przerwać studyja. Wprawdzie B. twierdzi, że go Banaś z téj choroby wyléczył; ale mimo to ciągle jeszcze się użala na słabość i niezdolność do pracy umysłowéj. Zresztą choćbyśmy przypuścili, iż nagłe pojawienie się Banasia w chwili dla B tak krytycznéj mogło na niego korzystnie wplywać; to polepszenie to chwilowe zniszczoném być musiało przez stosunki, w których przez następne 2 lata pozostawał. Opuszczony przez rodzinę rzuca się w objęcia zwolenniczek Banasia; tam zrazu polepszyło się znacznie jego położenie materyjalne, ale jeżeli dobrobyt ten został więcéj niż zrównoważonym przez upadek moralny, który był koniecznėm następstwem pożycia z 3 kobietami starszemi od siebie, zepsutemi, oraz onanii na sobie i na tych kobietach praktykowanéj, próżniactwa i włóczęgostwa: to nareszcie i dobrobyt ten ustał, a wtedy B. miał przed sobą nową nędzę, tém większą, o ile takowa nie groziła tylko jemu samemu, ale i kobietom, które całe swoje mienie dla niego były poświęciły. Pod wpływem téj rozpaczy popełnił B. czyn, który go wtrącił do więzienia.

Mamy więc dostateczne podstawy do przypuszczenia, że stan umysłowy B., przynajmniéj od r. 1872, nie był prawidłowym: władze jego umysłowe nienależycie rozwinięte stały się coraz tępszemi. Na pozór zdaje się, że B. jest całkiem rozsądnym człowiekiem, zwłaszcza wtedy, gdy jest spokojnym. Wie on dobrze, że cały jego żywot jest spaczonym, zna dokładnie swoje położenie, wie, że się dopuścił czynu karygodnego. odpowiada często bardzo trafnie, wnioski jego czasem są loiczne; ale wszystko to u niego przeważnie jest formalném, powiérzchownėm. Tak np. wie on, że czyn, którego się dopuścił. jest karygodnym; ale ta wiedza jest bardzo płytką, jeżeli mniema, że ojciec mógłby go za kaucyją uwolnić, lub że go Sąd uzna za niewinnego. Jest on człowiekiem, który sam sobą tylko jest zajętym: ojciec ma względem niego obowiązki. do których Sąd i wszystkie władze powinny go zmuszać; on jednak względem ojca do żadnych obowiązków się nie poczuwa. Tęskni za życiem dobrém bez pracy, i aby takie

życie osiągnąć, gotów był udawać apostola Banasiowego, choć w niego może nie wierzył; gotów był nawet cuda robić, choć sam z nich się śmieje. Zawód swój studencki puszcza w niepamięć, bawiąc pomiędzy kobietami w Biały; przypomina go sobie jednak ciągle w tutejszém więzieniu, ponieważ przez to rości sobie prawa do lepszego wiktu, lepszéj kaźni i lepszego obchodzenia się z nim, aniżeli z innymi. Wprawdzie twierdzi, że ciągle zajęty jest sprawą swoją; ale w dobrym humorze wtedy tylko jest, jeżeli siostra mu pieniędzy lub ciasta przynosi; chwilowy niedostatek, jak np. zabranie mu przez współwięźniów pieczeni, pobudza go do wściekłości prawie. Winę położenia swego gotów jest każdemu innemu przypisać, ale sobie ani po części. Ma niby stosunek miłosny z panienką w M.; ale ten stosunek czysty i platoniczny wcale mu nie przeszkadza siedzieć przez 2 lata u kobiet w Biały; mówi i teraz jeszcze o tym stosunku, i onemu po części przypisuje powstanie choroby swéj, ale mówi bez ciepła, licząc tylko na posag 1000 złotych wynosić mający, a już teraz gotówby był szafować tym posagiem, aby w więzieniu żyć wygodnie. Uważa sam siebie za bardzo rozsądnego, a nawet przebiegłego człowieka: tym czasem środki, do których się ucieka, są celowi nie odpowiednie, a nawet wprost dziecinnemi. I tak, chcąc się uwolnić od kobiet w Biały, żąda od ojca, aby tenże zwrócił kilkaset złotych, choć wiedział dobrze, że mu ojciec kilkunastu złotych nie da, mając od niego skrypt zrzeczenia się wszelkich dalszych pretensyj do ojcowizny; pisze list do Banasia uwięzionego, spodziewając się, że Sąd tarnowski, dowiedziawszy się o nim, wydobędzie go z Biały; nie waha się nawet pisać do swojéj oblubienicy w M., znów w przypuszczeniu, że go ksiądz wydobędzie, a mimo to słuchany w Krakowie jako świadek w procesie Banasia, mając wtedy najlepszą sposobność spowiadania się i proszenia o pomoc, udaje wiernego zwolennika Banasia, bo widać nie miał odwagi zrzucenia maski obłudnéj, ponieważ kobiety równocześnie z nim do Krakowa przyjechały; nareszcie dopuszcza się czynu w kościele, aby, jak powiada, przez dostanie się do więzienia uwolnić się od kobiet. Istotnie ujęty przez policyję oskarża Banasia i jego zwolenniczki; ale już 2go dnia w Sądzie podaje, że Banaś nic o jego czynie nie wiedział, i że on, zarówno jak Banaś, chce stare prawo obalić. Na tę zmianę nagłą wpłynęły 2 okoliczności: raz złe obchodzenie się z nim i uwięzienie w ciemnicy, a potém odwiedzanie go bezpośrednio po uwięzieniu przez kobiety, pocieszające go ciastami i zachęcające do wytrwania. W więzieniu tutejszém, gdzie przecież według zdania swego powinien był odzyskać wolność upragnioną, przez długi czas udaje wiernego zwolennika Banasia, późniéj niecierpliwi się, przemyśliwa nad wszelkiemi sposobami, żeby się tylko czemprędzéj wydobyć, ucieka się w końcu do groźb, ba nawet do Rady państwa, do Namiestnictwa, do samego Cesarza gotów pisać, a chce się uwolnić, niby w celu złożenia egzaminu dojrzałości. Jesteśmy jednak silnie przekonani, że gdyby B. dziś na wolność wypuszczony został, nie obracałby się na inném polu, jak tylko pomiędzy ojcem a kobietami: bo do pracy samodzielnéj absolutnie jest niezdolnym.

Widzimy więc w B. człowieka, którego władze umysłowe od urodzenia, a przynajmniéj od piérwszéj młodości są tępemi, a który następnie skutkiem zbiegu nieszczęśliwych okoliczności popadł w obłąkanie, które nowsi autorowie nazywają obłąkaniem moralném. Nie jest to tylko upadek moralny, ale obłąkanie nacechowane zarówno słabością umysłową i spaczeniem moralném. Samolubstwo, próżniactwo, sprzeczność ze sobą i z całym światem, formalne i płytkie pojmowanie tego, co jest prawém, obok możebności logicznego wnioskowania i braku urojeń, są głównemi cechami téj choroby umysłowéj. Na teraz nie jesteśmy w stanie wykazać anatomicznéj podstawy téj choroby u B., ale z czasem prędzéj czy późniéj ona zapewne się objawi.

Z tych powodów orzekamy, że Ferdynand B. nie tylko obecnie, ale i w miesiącu lutym r. b. podczas spełnienia czynu karygodnego cierpiał i cierpi zboczenie umysłowe znoszące jego własnowolność. Wprawdzie nie jest on niebezpiecznym dla otaczających do tego stopnia, aby się można po nim spodziewać czynów gwałtownych przeciw osobom trzecim skierowanych; jest on jednak w wysokim stopniu niebezpiecznym pod względem moralnym. Nie posiadając żadnego hartu rzuciłby się on ponownie w objęcia zwolenniczek nauki Banasia, a ponieważ nauka ta, pomijając już tendencyje jéj komunistyczne, opiera się przeważnie na wykonywaniu onanii na osobach trzecich, grozi ona, a tém samém i jéj zwolennicy, niebezpieczeństwem nietylko dla moralności publicznéj, ale także dla zdrowia fizycznego i umysłowego ludzi do téj sekty należących. Zwracając na to uwagę W. Sądu wnosimy, aby B. umieszczony był stale w zakładzie dla obłąkanych.

W skutek tego orzeczenia Prokuratoryja rządowa wniosła, aby dalsze dochodzenie przeciw Ferdynandowi B. zostało zaniechaném i aby Sąd poczynił kroki celem umieszczenia go w zakładzie dla obłąkanych.

Sąd krajowy zgodził się na ten wniosek i przesłał Ferdynanda B. w d. 11. czerwca 1875 r. do tutejszego zakładu dla obłąkanych.

W zakładzie B. przez piérwsze 10 dni zachował się spokojnie i zajmował się czytaniem, jakby rozpatrując się w nowém swém położeniu. Jednak już 21. czerwca okazał się podnieconym, chciał sobie życie odebrać, narzekał na szpital, chce uciekać i opisać wszystko, co się dzieje. Zachowanie się jego zmienia się co parę tygodni. I tak w miesiącu lipcu znajdujemy notatkę, że jest zuchwałym, nie chce robić, a dopiero ścisła dyjeta uśmierza go; w sierpniu jest spokojny, potulny; lecz podczas gdy d. 15. sierpnia prosi nawet o pozwolenie udania się do kaplicy, czego dotąd nigdy nie zapragnął był, w tydzień potém podczas bytności w ogrodzie rzuca się na posługaczy i jednego z nich uderza kilka razy, tak, że mu musiano założyć kaftan i zarządzić ścisłą dyjetę. W miesiącu wrześniu znów jest spokojny, i twierdzi, że dawniéj cierpiał jakąś chorobę umysłową, obecnie jednak jest całkiem zdrowym; w grudniu znów staje się niespokojnym, i to głównie po nocach, hałaśliwie przeklina Chrystusa i Matkę Boską i w ogóle wszystko, co mu świętem być powinno, tak, że go musiano odosobnić, ponieważ straszył chorych, i podawać mu chloral; po użyciu tego środka wystąpiły jakieś kurcze przez kwandrans trwające. We dwa tygodnie późniéj znów po nocach miota obelgi przeciw religii, a d. 5. stycznia r. b. w napadzie szału tłucze obraz Matki Boskiéj i używa wyrazów najnieprzyzwoitszych; musiano go znów odosobnić, nadto założyć kaftan i zarządzić dyjetę ścisłą. Aż do miesiąca kwietnia mieniało się u niego zachowanie spokojne z niesfornością, podczas któréj każdym razem Chrystusa i Matkę Boską słownie obrażał. Od połowy maja jest znów spokojnym i twierdzi, że go już żadne myśli gorszące nie nachodzą (?). Że jednak znak ten zapytania, który znalazłem w historyi choroby, jest całkiem uzasadnionym, dowodzi okoliczność, że podczas ostatniego widzenia się mojego z B. w d. 8 lipca r. b. tenże przedstawiał się wprawdzie spokojnym w ponownéj nadziei rychłego wydostania się ze szpitala; jednak na zapytanie moje, czy już przypuszcza, że Banaś jest rzeczy-

wiście obłąkanym, odrzekł z przekąsem i z uśmiechem ironicznym: „Tak jest, zupełnie jak ja“.

Sądzę, że i zachowanie się B. w tutejszym zakładzie dla obłąkanych przemawia za tém, że jest chorym na umyśle, a w szczególności, że cierpi obłąkanie moralne, które i u niego prędzéj czy późniéj zakończy się niedołęztwem porażennem.

Z tém wszystkiém nie dziwiłbym się wcale i niemiałbym za złe lékarzowi, któryby, nie znając przeszłości B., a badając go tylko raz lub kilka razy, nie mógł powziąć przekonania o jego chorobie umysłowéj: umie on bowiem, jak wszyscy chorzy téj kategoryi, w miarę potrzeby i chęci przedstawić się tak, że badający go prędzéj przypuszcza zdrowie umysłowe, aniżeli chorobę; umie on być potulnym i pokornym przez długi czas, a znów krnąbrnym i hałaśliwym; wróg kościoła i religii, raz staje się przyczyną zgorszenia dla otaczających, a drugi raz prosi o pozwolenie odwidzenia kaplicy. Trzeba go więc widzieć w rozmaitych czasach, w rozmaitych fazach choroby, aby nabyć dokładnego obrazu o jego stanie umysłowym. Dlatego powtarzam, że żadne zboczenie umysłu nie wymaga ze strony badającego lékarza takiéj cierpliwości i baczności, jak zboczenie w mowie będące.

Rozprawką niniejszą zamierzyłem zwrócić uwagę ściślejszych moich kolegów na ważne to zboczenie i uczynić im przystępném pojęcie onego. Nie zataiłem wcale, że nawet w obozie lékarzy sądowych znajdujemy jeszcze przeciwników nauki o obłąkaniu moralném, ale właśnie dlatego porozumienie się jest naglącém. Przy innéj sposobności wytknąłem już (*W. med. Presse* 1876 Nr. 25), że Liman niesłusznie stósuje do obłąkania moralnego słowa poety: gdzie brak pojęć, tam obfitość słów; i dodałem, że właściwie należałoby zdanie to zastósować w porządku odwrotnym: pomimo braku słów, pojęcie przecież istnieje; już po napisaniu niniejszych uwag spotkałem się z rozprawką prof. Arndta w Gryfii (*Viertelj. f. ger. Med.* 1876, XXV. 1 zesz. str. 60), w któréj słynny ten psychijatryk również kładzie nacisk na to, że opozycyja przeciw obłąkaniu moralnemu skierowaną być tylko może przeciw wyrazom, przeciw niestosownéj nazwie cierpienia, nie zaś przeciw pojęciu samemu, które w całéj mocy utrzymać należy. Akta téj kwestyi zatém ostatecznie jeszcze nie są zamknięte i dlatego jest jeszcze pora do rozprawiania o niéj.

Pod względem psychijatrycznym zestawienie Antoniego Banasia z Ferdynandem B. nastręczyłoby sposobność do porównania z sobą dwóch obrazów klinicznych bardzo ciekawych. Dwaj ludzie ze zboczeniem umysłowém różniący się pod względem wieku, wykształcenia i stanowiska spółecznego, stykają się z sobą przez czas krótki i odtąd dola jednego staje się podobną doli drugiego. W danym przypadku więc zetknięcie się z sobą dwóch chorych oddziaływa szkodliwie na stan jednego z nich; literatura psychijatryczna zna jednak przypadki, w których przypadkowe takie zetknięcie się z sobą dwóch obłąkanych wpłynęło korzystnie na umysł jednego chorego. (Griesinger *Pathol. u. Therap. der psych. Krankh.* str. 335, przypadek Sinogowitza z zakładu berlińskiego).

Zestawiennie zaś naszych dwóch chorych byłoby ciekawém z powodu, że piérwszy przedstawia wybitne znamiona obłąkania połączonego z omamami i złudzeniami ważniejszych zmysłów i czucia ogólnego (tak np. obrzęk śledziony poczytuje za płód, za proroka, którego nosi w sobie), oraz z urojeniem treści religijnéj; drugi zaś wolny od omamów i urojeń okazuje tępotę umysłu połączoną ze spaczeniem moralném: to téż piérwszy może doznawać błogiego i radosnego uczucia pod wpływem urojenia o swém boskiém posłannictwie; drugi natomiast jest nie tylko innym, ale i sobie samemu ciężarem. Łączy ich tylko wspólne wyznanie wiary, którą jeden w urojeniu swém stworzył i zwolenników dla niéj pozyskał; drugi zaś miał prowadzić daléj dzieło obłąkanego mistrza, jednak i temu nawet zadaniu nie dorósł,—wiary, która z powodu pomięszania religii z komunizmem i lubieżnością płciową wzbudza w tak wysokim stopniu naszę odrazę.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie zwyczajne XIV, dnia 12go lipca 1876 r.

Przewodniczący kol. prof. Korczyński. Obecnych członków 15.

(Dokończenie).

3) Kol. Obaliński przedstawił chorą po operacyi dorabiana nosa (*rhinoplastica*): chora poprzednio zażywała kondurango, któryto lek chociaż nie usuwa nowotworu zwanego rakowcem, to jednakowoż zdaniem niektórych lékarzy w skutek jego zażywania ziarnina (*granulatio*) bywa o wiele lepsza, jędrniejsza, krwotoki ustają, a nawet poniekąd małe wrzodziki, które podejrzane jako rakowate zabliźniają się; chociaż późniéj się odnawiają. Kol. O. zadawał choréj obecnie przedstawionéj przez 6 tygodni kondurango i przekonał się, że, jakkolwiek ziarniny były lepsze, przecież wrzód się nie zmniejszał; i po upływie tego czasu przystąpił do operacyi. Nowotwór zajmował całą podstawę nosa i przechodził po obu stronach na policzek, tak, że po prawéj stronie nowotwór dochodził do kąta wewn. oka; z lewéj strony zaś podchodził aż pod oko lewe. Skrzydło prawe nosa i kawałek lewego były nietknięte. Operacyję wykonał w ten sposób, iż do przesadzenia użył płatu skóry z czoła razem z okostną. Przy wycięciu nowotworu uwidoczniło się, że nowotwór drąży także w kości nosowe, zatém trzeba było kości nosowe z częścią przegrody usunąć i tylko chrząstkowate części przegrody zostały. Koniec nosa, prawe skrzydło i kawałek lewego pozostały. W sześć tygodni po operacyi głos, który przedtém był całkiem nosowy, także się polepszył.

Nieraz słyszy się zdanie, że nosy sztuczne wypadają lepiéj, jeśli skrzydła nosowe zostają. W tym przypadku pokazało się, że nos nie wyglądał tak, jak po rynoplastyce całkowitéj. Płat kurczący się pociąga za sobą pozostałe skrzydła nosowe, tak, że potém pójdą za płatem. Nos staje się wiele szpetniejszym, podobnym do syfilitycznego. Co się tyczy konduranga, nastręcza się jeszcze jedna uwaga, mianowicie: po stronie prawéj w samym wewn. kącie oka trudno było wyciąć części nowotworem zajętych; prelegent uskutecznił to jednak, tylko trudno było spoić górny płat z czoła z delikatnemi częściami w kącie wewn. oka. Tu przyżegnięto żelazem i podano kondurango wewnętrznie i zewnętrznie, i przy tém postępowaniu zabliźnienie nastąpiło. Co do przypadku ogłoszonego przed 2ma laty w „Przegl. lék.“ [1]), dotyczącego kobiéty 80-letniéj, o któréj kol. O. doniósł, że po używaniu przez 6 tygodni konduranga i po przykładaniu roztworu na wrzód, tenże po tym czasie się zagoił; kol. O. dowiedział się tego roku, że nie była to blizna, tylko rodzaj wyniosłości pokrytéj strupem, który gdy odpadł, pozostawił wyniosłość różową, która się utrzymywała 9 miesięcy, a potém znów na brzegu wyniosłości utworzył się wrzód. Pytany o radę, prelegent polecił używać dosadniéj konduranga, po czém wrzód się zagoił. Tego roku znowu utworzył się wrzód po raz trzeci. W tych dniach dowiedział się, że po używaniu

---

[1]) Przegl. lek. r. 1874. Nr. 24.

tego środka znowu się wrzód zagoił. — Kol. Hoff zapytuje, czy chora skutkiem operacyi nie straciła powonienia. Kol. Obaliński odpowiada, iż pozostała część błony śluzowéj nosa z nerwami w téjże pozostałemi zupełnie wystarcza chorej do odróżnienia wszelkich rodzajów zapachów.

4) Kol. Obtułowicz podał wypadki doświadczeń robionych na chorych w klinice chorób wenerycznych przetworami białkanu i sinku rtęciowego. Doświadczenia kol. O. robione sinkiem rtęciowym zgadzają się w zupełności z doświadczeniami uskutecznionemi tymże przetworem przez kol. Krówczyńskiego i ogłoszonemi w „Przeglądzie lékarskim“ (1874 r., NN. 50 — 52). — Kol. Dembowski zapytuje kol. O. o ilość chorych, na których doświadczenia sinkiem rtęciowym były robione, oraz czy nie wiadome mu są wypadki doświadczeń kol. Zarewicza, które liczniejsze są od doświadczeń kol. Krówczyńskiego i które zasługiwałyby na uwzględnienie. — Kol. Obtułowicz odpowiada, iż mówił o doświadczeniach tych z kol. Z., które mają się zgadzać z jego własnemi; co do liczby zaś chorych, na których doświadczenia przedsiębrał, to ta jest bardzo mała. — Kol. Hoff podaje, iż jeszcze przed wystąpieniem Bambergera, bo w r. 1868, polecił zastósowanie białkanu rtęciowego w celu leczniczym kol. Zarewiczowi. — Kol. Zarewicz przyznaje, że rzeczywiście jeszcze przed ogłoszeniem Bambergera, który się za jedynego wynalazcę tego środka podaje, otrzymał od kol. Hoffa ten przetwór, robił nim próby w 2 przypadkach; lecz ponieważ to był czas, w którym robiono doświadczenia sublimatem, za prędko się zniechęcił do tegoż. Przetwór ten w stanie suchym nie jest rozpuszczalny w moczniku i soli kuchennéj; to także było poniekąd przyczyną zaniechania doświadczeń. Co się tyczy doświadczeń kol. Z. sinkiem rtęciowym, zajmował on się nim od początku 1875 r. w przypadkach kiły wczesnéj, i wrzodu stwardniałego. Chodziło mu o to, aby nie z ustępowania zmian, ale ze zmniejszania się recydyw wnioskować o zaletach środka tego. Kol. Z. nie ogłaszał wyników: chciał bowiem iść śladem Lewina, aby z ogólnéj sumy wypadków i z powrotu choroby wnioskować, o ile środek ten zasługuje na piérwszeństwo przed leczeniem wewnętrznem. Przy doświadczeniach tych zwracał uwagę na to, czy powroty choroby są rzadsze, czy metoda wstrzykiwania nie sprawia bolu, czy jest wygodną dla chorego, czy innych organów nie nagabywa. Osiągnął następujące pod tym względem wypadki: Ból zawisł od dobroci strzykawki, która przecież nie przeszkadza, aby ból nie był uczuwanym, kiedy środek dostanie się pod tkankę podskórną, (a tam się dostać powinien). Ból ten u rozmaitych osób jest różnego stopnia, w każdym razie jest mniéj dotkliwym, niż po wstrzyknięciu chlorku rtęciowego. Co się tyczy różnicy między białkanem rtęciowym a sinkiem rtęci, to nie rozłożony białkan rtęciowy mniéj sprawia bolu; jednak natrafił na osoby, które po białkanie rtęciowym miały ból bardzo znaczny; przyszło do obrzęków, które 4—5 dni się utrzymywały. Co do działania na trawienie, nigdy nie uważał żadnych zboczeń. Co do jamy ust, w bardzo rzadkich przypadkach przy użyciu sinku rtęciowego występowało lekkie zapalenie błony tejże (*stomatitis*), które czystą wodą się usuwało; co do białkanu rtęciowego tego nie uważał; lecz ponieważ kol. Obtułowicz uważał, musi wierzyć. Zmiany tak pod wpływem białkanu, jak i sinku rtęciowego jednako ustępują. Co się tyczy powtórzenia się choroby, to trudno zebrać należycie wiadomości: chorzy bowiem, dostawszy recydywy, przypisują to lékarzowi i opuszczają go. Najpewniejsze wiadomości możnaby zebrać w szpitalach wojskowych i u dziéwcząt publicznych; żołnierze jednak obecnie za krótko służą, a dziéwczęta publiczne umieją się wyłamywać z pod kontroli. Lewinowi udało się stwierdzić, że po wstrzykiwaniu sublimatu w 45% recydywa nastąpiła, gdy przy léczeniu wewnętrznem w 80 kilku %. Co się tyczy sinku rtęciowego, dziś nie może kol. Z. podać dokładnych cyfr, ale twierdzić może, że liczba recydyw jest mniejszą; co się tyczy zaś białkanu rtęciowego, mając jeszcze za mało w tym względzie doświadczenia, nic stanowczego wyrzec nie może.

5) Kol. prof. Blumenstok odczytał uwagi nad obłąkaniem moralnem (*moral insanity*) ze stanowiska sądowo-lékarskiego. (Umieszczone w Przegl. lék.)

6) Wybrano Dra Adolfa Goldhabra w Mielcu członkiem korespondentem Towarzystwa.

Dr. Dembowski.

Posiedzenie nadzwyczajne XV, dnia 16go sierpnia 1876 r.

Przewodniczący kol. prof. Korczyński. Obecnych członków 19.

Uznając zasługi naukowe prof. Dra Alfreda Biesiadeckiego, członka czynnego Tow. lek. krakowskiego, Towarzystwo mianowało go jednogłośnie na wniosek przewodniczącego członkiem honorowym, a to przy sposobności wyjazdu z Krakowa w celu objęcia posady referenta sanitarnego w namiestnictwie lwowskiém.

Dr. Dembowski.

KILKA WSPOMNIEŃ z dawnych dziejów wydziału lékarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skréślił
Prof. Dr. Józef Oettinger.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 44.)

Niebawem ruch od duchownych i uczonych udzielił się ludowi, zwłaszcza czeskiemu, który oburzony losem, jaki spotkał znamienitych jego ziomków, zakipiał zemstą i podniósł bunt przeciwko swemu królowi Wacławowi i następcy jego Zygmuntowi, co jako Cesarz niemiecki wiarę złamał Hussowi, oddawszy go na pastwę wrogów, mimo danego mu listu żelaznego. Fale tego rozruchu aż o stopy krakowskiego Wawelu się odbiły. Hussyci bowiem, rozdzieliwszy się na umiarkowanych Kalikstynów i na surowych Taborytów, po śmierci swego walecznego a nieubłaganego przewodnika Zizki ofiarowali zwłaszcza z obozu piérwszego koronę czeską w r. 1421 Władysławowi Jagielle, lecz tenże przez przyjaźń dla nieodwdzięczającego się wzajemnością Cesarza niemieckiego Zygmunta, a bardziéj jeszcze z powodu swéj bezwzględnéj uległości dla kościoła przyjęcia odmówił.

Nie mało snać ci nowowiercy znaleźli zwolenników w Krakowie, kiedy mocno zaniepokoili biskupa Zbigniewa Oleśnickiego tak dalece, iż w r. 1431 widział się zniewolonym do użycia środków niepospolitych, popartych całą grozą kar kościelnych. Wyznaczono naprzód publiczną dysputę teologiczną między owymi cudzoziemcami a członkami Uniwersytetu celem przywrócenia ich na łono kościoła. Sam król był obecnym, tudzież dostojnicy duchowni i świeccy. Dlugosz wymienia nie tylko ośmiu najcelniejszych szermierzy z pośród grona akademickiego, a pomiędzy nimi wzmiankowanego wyżéj Jana Elgota, lecz oznacza nawet izbę z oknami wychodzącemi na domy kanoników, w których przez dni kilka toczyła się uczona rozprawa w języku polskim (*cum in Polonico omnia fere argumenta et responsiones fierent*), niezdolna jednak przekonać upartych Czechów. Biskup tedy, udawszy się sam do wsi Mogiły,

obłożył wszystkie świątynie krakowskie interdyktem, nie dozwalając żadnéj w nich czynności kościelnéj, a mimo prośb i nalegań nie cofnął zakazu, aż dopóki król z obawy, aby w nadchodzącą Wielkanoc publiczność nie była pozbawiona potrzeb religijnych, sekciarzy na Kazimierz nie wygnał [80]).

Potrzeba było skréślić dziejowe znamię owego czasu w ogólności, a kraju i uniwersytetu w szczególności, aby na tle jego uwydatnić i zrozumiéć znaczenie piérwszéj ustawy Wydziału lékarskiego spisanéj we 2 lata po wzmiankowaném wyżéj zdarzeniu [81]).

2. Najdawniejsza ustawa Wydziału lékarskiego.

Ustawę najdawniejszą Wydziału lékarskiego wydano r. 1433, jak świadczy następujący jéj początek: „Anno Domini Millesimo quadringentesimo tricesimo tercio, decima nona die mensis Januarii, Sbigneus Dei gracia Episcopus Cracoviensis et Cancellarius generalis Studii alme Universitatis Cracoviensis, in Rectoratu Venerab. Viri Magistri Thome de Strzampino decretorum Doctoris fecit fieri convocationem generalem omnium facultatum Doctorum et Decanorum in Stuba Collegii artistarum, Serenissimi principis et Domini domini Vladislai Dei gratia regis polonie etc. in qua quidem Convocatione inter vetera (ma być: cetera), statuta medicine facultatis, per egregium arcium ac medicine doctorem magistrum Johannem de Saccis de Papia, tunc Decanum facultatis ejusdem coram tota Congregatione voce alta sunt prolata et approbata, nullo contradicente et postea eodem anno, vicesima tercia die, Mensis Februarii per Rectorem prefatum Convocatione facta in plena omnium facultatum doctorum et Decanorum congregatione, plenius ac lucidius e scriptis in medium sunt producta perpetueque confirmata“.

Dla uniknienia nieporozumienia sprostować przedewszystkiém należy wyraz vetera, który przez mylne odczytanie i przepisanie rękopismu niewłaściwie wkradł się do drukiem ogłoszonéj w Roczniku lékarskim ustawy, na cetera, jak to już oparty na starożytnym w biblijotece uniwersyteckiéj zachowanym odpisie wskazał Muczkowski [82]).

Zaniechanie téj koniecznéj poprawki mogłoby na piérwszy rzut oka zwodniczy nasunąć domysł, że tu mowa o statucie nowym, kiedy piérwéj obowiązywał jakiś dawny. Wszakże oprócz dowodu naocznego zaczerpniętego z rękopismu, a wyżéj za Muczkowskim powtórzonego, przemawia za podaną przemianą wzmiankowanych wyrazów tok całego ustępu, któryby inaczéj był niezrozumiały, wymagając koniecznie jeszcze jakiegoś dodatku: „nova“, „recentia“, lub czegoś podobnego; chociaż i tak jeszcze przyimek inter dziwnieby tu był użyty, wzniecając wątpliwość, czy ma oznaczać stósunek spółczesności, czy dodatkowego uzupełnienia, tj. czy śród dawnych ustaw albo raczéj spólnie z niemi odczytano i nowe, lub czy do dawnych dołączono świéże. Wreszcie i sama osnowa ustawy do najogólniejszych piérwotnych tylko ograniczona zarysów jawnie okazuje, że nie jest ani dalszym rozwojem, ani rozszérzeniem, ani zmianą przepisów poprzednich, choćby kto milczeniem o nich zupełném nie chciał się jeszcze dać przekonać.

Zgadzają się z tem poprawném brzmieniem wszystkie inne okoliczności tyczące się nauk lékarskich w szkole jagiellońskiéj, jak np., że w r. 1422 nie ma jeszcze wzmianki o tym wydziale; że wszystkie wiadomości odnoszące się do professorów tego przedmiotu, jak niżéj zobaczymy, nie sięgają pory wcześniejszéj, lecz późniejszéj. Co gdy tak jest, uznamy, że to była ustawa najpiérwsza wydziału lékarskiego, któréj wstęp w przekładzie polskim opiewa: Roku pańskiego 1433, dnia 19. stycznia Zbigniew z Bożéj łaski biskup krak. i kanclerz Uniw. krakowskiego, za rektorstwa przewielebnego mistrza Tomasza ze Strzępina doktora prawa kanon. polecił zwołać zgromadzenie ogólne doktorów i dziekanów wszystkich wydziałów do sali kolegium profesorów nauk wyzwolonych najj. księcia i pana Władysława z Bożéj łaski króla polskiego itd., na którémto zgromadzeniu pomiędzy innemi (przedmiotami), ustawę Wydziału lék. szanowny doktór nauk wyzw. i medycyny mistrz Jan de Saccis z Pawii, wtedy dziekan tegoż wydziału, w obec całego zebrania donośnym głosem odczytał i zatwierdzono ją, gdy nikt się nie sprzeciwiał; a potém tegoż roku dn. 23 lutego na zwołaném przez Rektora rzeczonego zebraniu pełném doktorów i dziekanów wszystkich wydziałów obszerniéj ją i dokładniéj na piśmie złożono i na wieczne czasy zatwierdzono.

Górujący w Uniwersytecie duch teologiczny, wycisnął piętno swoje i na tym także pomniku ustawodawczym, mającym więcéj na pieczy zbawienie duszy, niż zdrowie cielesne, a wskazującym lékarzowi, jako główne zadanie jego nauki i sztuki, troskliwą czujność, aby ów cel duchowy i pozaziemski nie był narażony przez niewiadomość, niedbalstwo lub złą wolę. Wcale się téż ustawa nie zajmuje szczególami wykształcenia zawodowego i jego potrzebami odnoszącemi się do gruntownego zbadania części i spraw ustroju cielesnego: ale pamięta raczéj o nieodzownym warunku nieskażonéj prawowierności obok przymiotów moralnych i należytego usposobienia, udowodnić się mającego pewną, oznaczoną latami, miarą nauk, jużto przygotowawczych, jużto lékarskich, tudzież po ich odbyciu stopniem doktorskim.

Piérwszy ustęp zastrzega, że w mieście Krakowie i całéj dyjecezyi krakowskiéj, żaden lékarz, lub gdzie indziéj stopniem uwieńczony, nie ma się ważyć zajmować się wykonawstwem lékarskiém, pod karą wyklęcia (sub excommunicationis pena), ktoby nie został doktorem tegoż wydziału na podstawie piśmiennego dowodu swéj promocyi i zdanego przed kanclerzem lub jego zastępcą i doktorami egzaminu. Poprzedzają ten przepis usprawiedliwiające całą ustawę powody, których takie jest brzmienie: „Gdy nauka lékarska z pomiędzy innych wydziałów jest niebezpieczniejsza; ponieważ wiele jest przyczyn, dla których mogłaby się stać powodem zguby nie tylko ciała, lecz, co boleśniejsza, także i duszy, skoro przez niewiadomość wykonawcy lékarskiego w przysposabianiu i podawaniu léków chory częstokroć jest narażony, który niekiedy bez spowiedzi schodzi z tego życia: dla tego, chcąc takim niebezpieczeństwom zaradzić stósownemi środkami, ze zbawiennéj porady przewielebnych mężów rektora, doktorów wszystkich wydziałów i dziekanów przerzeczonego Uniwersytetu krakowskiego, uchwalamy i postanawiamy na wieki“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYCIĄGI z PISM LÉKARSKICH.

Szymkiewicz. **O sprowadzaniu sztuką potworności w jaju kurzém.** (*Wien. Sitzungsber. LXXII.*) Raniąc zapłodek wzdłuż smug piérwiastkowych rylcem i zalepiając woskiem lepkim otwór w skorupie uczyniony, poddawał jajo dalszemu wylęganiu sztucznemu. Wynikiem tego zranienia było spotwornienie zarodka. Mianowicie powsta-

---

[80]) Długosz. Hist. polon. ks. XII str. 577 pod r. 1431.

[81]) Rocznik Wydziału lék. w Uniw. Jag. Kraków 1838. Tom I. Oddz I. str. 55.

[82]) Załoź. Uniw. str. 26 przyp.

wały pęcherzykowate przestwory podobne do przestworów krwionośnych, które, rozrastając i rozprzestrzeniając się, sprowadzały mniéj lub więcéj zupełne zwichnięcie prawidłowéj budowy. *(Centr. Bl.* 30. 1876.) *Dr. A. Kremer.*

Ajtyjologija włókniaków macicy *(fibromyomata et myomata uteri)*. T. Winkel *(Samml. klin. Vorträge* Nr. 98), zestawiwszy znaczną liczbę własnych i obcych spostrzeżeń, przychodzi co do ajtyjologii tych narostów do następujących wniosków: częściowe rozrosty *(hyperplasiae)* macicy rozwijają się najczęściéj z początkiem trzeciego dziesięciolecia, tj. w połowie okresu miesiączkowego. gdy dla macicy minął już czas największéj płodności. U kobiet zamężnych zdarzają się dwakroć częściéj, aniżeli u niezamężnych, i bardzo często (33%) są przyczyną niepłodności. Bodźce, które stają się przyczyną włókniaków, dadzą się podzielić na bezpośrednie i pośrednie. Do piérwszych należą: spółkowanie, uderzenie, poronienie, nienależyte odklejenie łożyska, zapalenie otrzewny z następowemi zrostami; do drugich nagłe przekrwienia, wstrząśnienia, podnoszenie ciężarów. Z początku powstają tylko zboczenia w krążeniu, zastoiny, ograniczone obrzmienia, a po dłuższém działaniu wpływów szkodliwych wytwarza się ograniczony przerost ścian macicy. Częstość bodźców działających szkodliwie na macicę tłómaczy nam, dla czego włókniaki macicy są tak częste, że przy sekcyjach spotyka się je w 20% zwłok kobiécych. *K.*

D. Anstie. **Śmierć w skutek nawału do opon mózgowych, bez zapalenia.** Uczeń 13 letni w końcu września 1873 r. spostrzegł nabrzmienie gruczołów karkowych, bez widocznego powodu. W tydzień potém pojawiło się stężenie w odnogach dolnych, które się pogorszyło w skutek zabawy w piłkę. Po 2gim tygodniu wstawszy z łóżka, padł na ziemię i już o swojéj mocy powstać na nogi nie zdołał. Siedząc, poruszał nogami dość swobodnie, choć nieco powolniéj; przytém czuł mrowienie w odnogach dolnych i górnych. Ciepłota ciała prawidłowa, tętno 85, twarz nieco blada. Noc przepędził niespokojnie, tętno doszło do 100, ruch w nogach stał się cokolwiek utrudnionym, ściskanie ręką okazało się słabszém, siła mięśni naramiennych osłabła. Osłabienie odnóg po stronie prawéj było wydatniejsze, niż po lewéj. Poczucia nieprawidłowe wzmogły się, nastąpiły wymioty i brak łaknienia.

Nazajutrz wystąpiło porażenie ruchowe zupełne w nogach, w górnych zaś odnogach osłabienie mięśni większe, mięśnie schylające głowę niezdolne utrzymać ją, czucie nienaruszone. Tętno podniosło się do 120, ciepł. prawidłowa. Rozpoznanie: ucisk mózgu w skutek przekrwienia. Tego samego jeszcze wieczora zaczęły słabnąć mięśnie oddéchowe, a w dniu następnym nastąpiła śmierć z puchliny płucowéj przy zupełnéj przytomności.

Oględziny wykazały nadzwyczajne przekrwienie mózgu i jego opon. Zatoka skalista tak była krwią przepełniona, że po nakłóciu trysła z niéj krew, jakby z tętnicy. Podobnie przepełnione krwią były naczynia na podstawie mózgu i koło rdzenia przedłużonego. Na rdzeniu paciérzowym naczynia występowały tak wyraźnie, jakby sztucznie nastrzykane były. Te zmiany stanowiły wraz z przedśmiertną puchliną płucową jedyne chorobowe zjawiska, pomimo troskliwych poszukiwań we wszystkich narzędziach ciała. Ajtijologija tego przypadku całkiem pozostała ciemną. *(Transact. of the Clin. soc.* VII. 34.)

Dr. A. Kremer.

H. Fehling. **Próby zastósowania kwasu salicylowego w położnictwie.** *(Arch. f. Gynaec.* VIII. S. 288.) Doświadczenia kwasem salicylowym robione na klinice Credego wykazały, że wrzody połogowe części płciowych wewnętrznych szybko się oczyszczają i goją, posypywane mięszaniną 1 cz. kw. salicylowego z 5 cz. skrobi. Jak tylko pojawiła się wydzielina cuchnąca i gorączka, a zatém gdy przypuszczać należało zboczenia w szyi macicy, stósowano wstrzykiwania pochwowe roztczynu kwasu salicylowego (1 : 600) 4 — 8 razy na dzień. Przytém gorączka zwykle opadała, a wydzielina zmniejszała się. W obu przypadkach dała się stwierdzić obecność kwasu salicylowego w moczu. Kilkakrotnie próbowano rozpryskiwania kwasu karbolowego w czasie porodu; postępowanie to jednak zarzucono, z przyczyny często występujących krwotoków poporodowych. *(Cbl. f. d. med. Wiss* 11, 1876.)

Dr. Filewicz.

Mocne i słabe opukiwanie (perkussyja). Weil *(Deutsch. Arch. f. kl. Med.* XVII. 4. 5) podaje następujące zasady co do sposobu opukiwania:

Słabe opukiwanie zasługuje na piérwszeństwo: *a)* w poszukiwaniu granic pomiędzy narządami zawiérającemi powietrze a bezpowietrznemi, gdy takowe przylegają do ścian klatki piersiowéj lub jamy brzusznéj. Tu należy oznaczenie dolnego brzegu płuc, wewnętrznych brzegów płuc (czyli granic bezwzględnego stłumienia serca), dolnego brzegu wątroby, jak niemniéj odgraniczenie płynów znajdujących się w jamie opłucnowéj lub otrzewnowéj od części płuc zawiérających powietrze, jelit wypełnionych powietrzem, lub gazów wolnych w tychże jamach zawartych. *b)* Gdy dochodzimy małych wypocin opłucnowych, lub powiérzchownie położonych nacieków w płucach.

Mocne opukiwanie jest korzystniejsze· *a)* jeżeli chodzi o wykrycie odgłosu jawnego narządów zawiérających powietrze, a oddzielonych od powiérzchni ciałem bezpowietrznem. W ten sposób wykryć można żołądek położony po za wątrobą, miąższ płucowy zawiérający powietrze po za warstwą nacieku, lub jamę, położoną po za zgęszczonym miąższem płucowym. *b)* Jeżeli chcemy wyrobić sobie sąd o rozmiarach części bezpowietrznych otoczonych częściami zawiérającemi powietrze, np. w oznaczaniu głęboko położonych nacieków w płucach. *K.*

Ewald. **Przyczynek do léczenia chirurgicznego wysięków opłucnowych.** *(Ann. d. Charité-Krankh.* 1876 I. str. 139). Z zebranych od 1860 — 1875 r. na klinice Frerichsa spostrzeżeń, zwracając szczególną uwagę na korzyść z léczenia chirurgicznego, przychodzi Ewald do następujących wypadków: 1) Wysięki surowicze nie wskazują operacyi. chybaby życie w niebezpieczeństwie było, wcześniéj, jak w 3im tygodniu. 2) Przy zastósowaniu przekłócia bez przystępu powietrza i po odrażeniu narzędzi przed rozpoczęciem rękoczynu, nigdy wysięk surowiczy nie zamienia się w ciecz ropiastą. 3) W każdym przypadku zap. opłucny, nie można rozstrzygnąć na pewno, czy wysięk jest surowiczy, czy ropiasty, bez uprzedniego zakłócia próbnego. 4) Wysięki ropiaste należy jak najrychléj wypuszczać za pomocą cięcia, pomijając przekłócie. 5) Odsetek śmiertelności przy wysięku ropiastym léczonym według dziś używanego sposobu (tj. nacięciem w 6tém międzyżebrzu, między liniją sutkową a pachową, przy dwukrotném dziennie wypłókiwaniu cieczami odrażającemi, a utrzymywaniu na ten koniec otworu za pomocą cewnika; albo, gdyby mimo to zwęził się ten otwór, wykonywając wycięcie jednego lub kilku żeber) — odsetek śmiertelności, mówię, wynosi 50 — 60%. 6) Wysięki krwawe (przy których krew przyłącza się dopiéro w czasie samego rękoczynu, skutkiem nadmiernego rozszérzenia naczyń) bywają zawsze powodowane zjadliwemi nowotworami na opłucny. 7) Surowicze wysięki nie wykluczają bynajmniéj zgruźliczenia lub zrakowacenia opłucny (Senator). *(Centralbl. f. med. Wiss* 1876. Nr. 22.) *Dr. A. Kremer.*

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 8. listopada. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że w projekcie Budżetu cislitawskiego na r. 1877 wstawiono na koszta budowy nowego Zakładu patologiczno-anatomicznego w Krakowie tylko summę 20,000 złr. na zakupno miejsca, któráto kwota nawet na ten cel nie jest wystarczającą. A zatém budowa, tak niezbądna dla naszego Wydziału lékarskiego, zapewne na czas nieograniczony będzie odroczoną.

Wiadomo, że ta sprawa, tj odmowa dana na początku r. b. przez Ministerstwo oświaty na żądanie Dra Biesiadeckiego, Profesora Anatomii patologicznéj, w przedmiocie zbudowania nowego Zakładu do celów Anatomii patologicznéj, Chemii lékarskiéj i Medycyny Sądowéj, była powodem, że tenże porzucił zajmowaną przez siebie katedrę i przeniósł się do Lwowa na posadę Referenta spraw sanitarnych w Namiestnictwie galicyjskiém. Źle zatém był poinformowany w tym względzie autor listu zamieszczonego w Nr. 43 *„Medycyny“* r. b., który postanowienie Dra Biesiadeckiego przypisuje całkiem innym, wyłącznie osobistym pobudkom Zresztą wspomniany korespondent bezimienny, jakkolwiek list swój datuje ze Lwowa, bardzo mało snać wié o tém, co się dzieje na około niego, i nawet nie przegląda gazet we Lwowie wychodzących. Dowodem tego jest gruba pomyłka, któréj się dopuścił, przypisując Drowi Biesiadeckiemu zdarzenie z ową matką pociągającą publicznie lékarza do odpowiedzialności za leczenie dziecka w płonicy zimnemi obwijaniami, a które, jak można się przekonać z *Gaz. nar.* z dnia 19. września r. b., tyczyło się Dra Bulikowskiego. Mamy więc wszelkie prawo domyślać się, że bezimienny korespondent popełnił tę pomyłkę, czerpiąc w tym względzie swe wiadomości tylko z „Przeglądu lékarskiego“ (zob. Nr. 43 r. b.), w którym podaliśmy tylko literę początkową nazwiska (B.) lékarza napastowanego. Samo przez się rozumie się, jaką wartość mają dalsze wnioski korespondenta, oparte na tak urojonych podstawach.

* **Warszawa**. *Sowr. Med* donosi, że wydziałowi lékarskiemu polecono przyśpieszyć egzamina końcowe młodych lékarzy. Z Petersburga donoszą, że egzamina lékarzy kończących nauki w Akademii wojskowéj lékarsko-chirurgicznéj zamiast na wiosnę r. 1877 mają się odbyć w listopadzie r. b.

* **Paryż**. Szkoła antropologiczna, założona przez Towarzystwo antropologiczne francuzkie, o któréj dawniéj donosiliśmy (zob. Przegl. lék. r. z., Nr. 43), otwartą zostanie dnia 15go listopada r. b. Wykładać będą: PP. Broca antropologiję anatomiczną, Topinard bijologiczną, de Mortelles przedhistoryczną, Hovelacque linguistyczną i Dally etnologiję. Wykłady są bezpłatne.

Nekrologija. W Montpellier zmarł Dr. Fuster, profesor terąpii, b. współredaktor dzienników lékarskich paryskich (*Gazette médicale i Bulletin de thérapeutique),* autor cennych dzieł o epidemijach i o klimacie Francyi.— W Paryżu umarł Dr. Delioux de Savignac, b. lékarz naczelny maryuarki, autor dzieła p. n *„Traité de pathologie générale“*.

Wiadomości osobowe. Dr Marceli Wojda osiadł w Skałacie.
Na katedrę chirurgii, opóźnioną w Heidelbergu po śmierci prof. Simona, wydział lékarski tamtejszy proponował profesora W. Czernego (w Freiburgu).

WSPOMINKI HISTORYCZNE. Dnia 7. listopada 1846 r umarł w Poznaniu w 46 roku życia Dr Karol Marcinkowski, znakomity obywatel, założyciel Towarzystwa Pomocy naukowéj.

Towarzystwo lékarskie krakowskie odbędzie we **Środę** dnia 15go b. m. o godz. 5 po południu posiedzenie zwykłe, na którém: 1) Prof. Dr. Rydel okaże nowe przyrządy do badania oka. 2) Prof. Dr. Korczyński poda wyniki pracy Dra Wiktora co do skuteczności kilku środków leczniczych w moczówce cukrowéj. 3) Dr. Bylicki oceni rozprawkę ginekologiczną i okaże nowy atlas ginekologiczny. 4) Nastąpi wybór Redaktora Przeglądu lékarskiego.—Po posiedzeniu odbędzie posiedzenie Komisyja sprawozdawcza do roczników Virchowa i Hirscha.

Komitet wybrany z Towarzystwa lékarskiego, celem sporządzenia wyciągów z prac lékarzy Polaków za rok 1876 do Roczników Virchowa i Hirscha, uprasza uprzejmie Szanownych Kolegów, których prace wyszły z druku osobno, ażeby zechcieli je nadesłać, najdaléj do końca r. b., na ręce Redakcyi „Przeglądu lékarskiego“ w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.

W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcia.